

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 550.—
bez odnoszenia „ 500.—
Na prowincji miesięcz. „ 550.—
Zagranicą „ 750.—



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi „ 50
zwykające „ 40
drobne za jeden wyraz „ 10
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism.)
Ogłoszenia w N.N. niedziel. o 25% droż
Fantazyjne i firm. zgrzan. o 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 20 mk. — na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Do wszystkich organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wobec zamachu ministra skarbu p. Michalskiego na 8-godzinny dzień pracy wzywamy wszystkie organizacje partyjne do energicznej masowej akcji protestacyjnej.

Klasa robotnicza musi stać na straży swej podstawowej zdobyczy i być gotową do odparcia ataku reakcji.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S.

Rada ambasadorów uznała decyzję w sprawie Górnego Śląska.

Paryż, 16 października. (PAT.). (Havas). Konferencja ambasadorów przyjęła zalecenie Ligi Narodów w sprawie linii granicznej na G. Śląsku, oraz w sprawie zarządzeń ekonomicznych. Na posiedzeniu poniedziałkowym Konferencja Ambasadorów wyda decyzję dotyczącą szczegółów wykonania zaleceń Ligi Narodów.

SZCZEGÓŁY WYKONANIA DECYZJI.

Paryż, 16 października. (PAT.). (Havas). Konferencja Ambasadorów po jednomyślnym przyjęciu zasadniczych punktów rezolucji Ligi Narodów, omawiać będzie na poniedziałkowym posiedzeniu szereg szczegółów, dotyczących zastosowania tychże zaleceń. Poglądy Francji i Anglii różnią się jedynie co do szczegółów zastosowania rezolucji genewskiej. Anglia uważa, iż sprawa wykreślenia granicy oraz sprawa ustroju ekonomicznego G. Śląska związane są w sposób nierozdzielny. Francja natomiast wychodzi z założenia, że traktat nakłada na oba państwa za interesowne jedynie obowiązek przyjęcia podziału terytorialnego G. Śląska, nie zmusza jednak Polski do obowiązku przyjęcia konwencji ekonomicznej. Francja uważa, iż wykreślenie granicy winno posiadać moc obowiązującą, podczas gdy sprawa ustroju przejściowego ekonomicznego winna być jedynie zalecana. Oba państwa powinny się — zdaniem Francji — pozostawić odpowiedzialności za konsekwencje, jakieby wynikały w razie odmownej ich odpowiedzi. Francja proponuje wskutek tego, aby po notyfikowaniu decyzji, dotyczących granicy polsko-niemieckiej na G. Śląsku, konferencja Ambasadorów wezwiała oba rządy do wyznaczenia pełnomocników, upoważnionych do prowadzenia rokowań, mających na celu zapewnienie rozwoju przemysłowego na G. Śląsku, oraz do wyznaczenia delegatów do mieszanej komisji administracyjnej, przy czym Liga Narodów miałaby niezwłocznie neutralnego przewodniczącego tej komisji. Te zarządzenia prowizoryczne będą mogły być w przyszłości zmienione lub po wzajemnym porozumieniu, całkowicie zniesione. Niektóre z pomiędzy tych zarządzeń dają poważne korzyści interesom niemieckim, tak, iż należałoby przypuszczać, że Niemcy powinny wypowiedzieć się za ich przyjęciem. Skądinąd Polska nie może uchylać

się od przyjęcia tych prowizorycznych zarządzeń, ponieważ stosownie do art. 90 traktatu „obowiązującego się (Polska) pozwolić na wywóz do Niemiec produktów kopalnianych z całej części Śląska Górnego, odstąpionej Polsce na mocy Traktatu Wersalskiego“. Anglia stoi na stanowisku, że układy ekonomiczne polować mogą dłużej, niż miesiąc, licząc od dnia ogłoszenia notyfikacji, po którym to terminie wygasają pełnomocnictwa komisji międzysojuszniczej w Opolu. Ponieważ ów termin miesięczny został ustalony przez Traktat, przeto przekroczenie tej klauzuli byłoby rzeczą niemożliwą. Aby zapobiedz wynikającym stąd trudnościom Anglia proponuje ogłosić notyfikację w terminie późniejszym, po uprzednim przeprowadzeniu rokowań polsko-niemieckich. Procedura ta wszelkimi musiałaby przedłużyć obecność wojsk sprzymierzonych na G. Śląsku. Ze względu na tę okoliczność propozycja angielska, jak należy przypuszczać, nie zostanie zatwierdzona i przedstawiciel Anglii pozostanie prawdopodobnie upoważniony do przyjęcia systemu francuskiego.

Na poniedziałkowym posiedzeniu konferencji Ambasadorów Fromageot przedstawił wnioski, dotyczące formy prawnej oświadczenia, jakie będzie przesłane Polsce i Niemcom.

PRZYGOTOWANIA KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ.

Bytom, 16 października. (PAT.). W Opolu otrzymano już pierwszy komunikat w sprawie decyzji górnośląskiej. Obecnie w komisji międzysojuszniczej czynią przygotowania do przeprowadzenia uchwał genewskich. W tym celu odbyły się wczoraj posiedzenie międzysojuszniczej komisji z konsulem generalnym polskim i przedstawicielami rządu niemieckiego.

BALFOUR O DECYZJI.

Paryż, 16 października. P.A.T. (Havas). Balfour, delegat angielski do Rady Ligi Narodów w wywiadzie z przedstawicielami prasy wypowiedział swoje poglądy na decyzję Rady Ligi w sprawie G. Śląska. Oświadczył on, że decyzja ta została przez wszystkich jego kolegów, oraz przez niego samego przyjęta bez zastrzeżeń, jako najlepsze rozwiązanie tego nadler skomplikowanego zagadnienia. Balfour zaprzeczył dalej wszelkim pogłoskom, przedstawianym Lige Narodów, jako narządzie Rady Nacji. Decyzja — stwierdza delegat Anglii — była powzięta z całą niezależnością.

Po wykazaniu trudności, związanych z podziałem zagłębia przemysłowego, Balfour wyraził przekonanie, że przy dobrych chęciach z obu stron, Polacy i Niemcy będą mogli wprowadzić w życie zaproponowany system ekonomiczny. Balfour zauważył, że wszelkie obawy przemysłowe oświadczenia zostały również podzielone na 2 części i że pomimo to praca tam idzie dość sprawnie. Balfour wyraża nadzieję, że te same uczucia, które ożywiały Polaków i Czechosłowaków w Cieszynie ożywią będą również Polaków i Niemców na G. Śląsku. W konkluzji delegat angielski doradza Niemcom przyjęcie wyroku genewskiego. W razie przeciwnym, gdyby Niemcy chciały działać przeciwnie, weszłyby na zgubną dla siebie drogę.

ODMOWA ANGLIKÓW NA ZABIEGI NIEMIECKIE.

Rotterdam, 16 października. (PAT.). „Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu: Przedstawiciele niemieckich organizacji robotniczych, którzy z Genewy udali się do Londynu aby wpłynąć na Anglię, w celu przeprowadzenia rewizji uchwał genewskich, opuścili Londyn, ponieważ Lloyd George odmówił udzielenia im audjencji, uzasadniając swą odmowę tem, iż nie może już nic zmienić na korzyść Niemiec. Również angielskie partie robotnicze, do których przedstawiciele Niemiec zwrócili się

o pomoc, odmówiły, tłumacząc się tem, iż nie mieszają się do spraw politycznych.

GROZBY NIEMIECKIE.

Bytom, 16 października. P.A.T. Niemiecki wydział dla G. Śląska wysłał telegram do kancлера Włoch następującej treści: Jesteśmy jednej myśli, iż genewska decyzja jest sprzeczna z traktatem wersalskim. Żądamy, aby rząd niemiecki odrzucił tę propozycję bezwzględnie. Nie wolno rządowi niemieckiemu zmuszać ludu niemieckiego na paśnię wrogów. Myśl, iż naród niemiecki mógłby się zgodzić na naszą zgubę, w nadziei uzyskania zmniejszenia kosztów nieparacyjnych, oznaczałaby zgodę na zranienie Niemców na Wschodzie. Żądamy stanowczo, aby rząd twando przeciwstawił się decyzji Ligi Narodów. Żądamy, aby rząd niemiecki nie powziął bez naszego zapytania żadnej decyzji w tej sprawie.

PRASA NIEMIECKA RADZI POROZUMIEC SIĘ Z POLSKĄ.

Bytom, 16 października. P.A.T. Prasa niemiecka wzywa dzisiaj rząd niemiecki, aby ze względu na to, iż od moarstw nie może się już niczego spodziewać, porozumiał się z rządem polskim. „Ostdeutscher Herald“ pisze: młody rząd niemiecki proponuje Polsce, iż zobowiązuje się w ciągu 15 lat rozbudować przemysł w Zagłębiu Dąbrowskim, a za to niech Polska ustąpi z G. Śląska.

Zamordowanie członka polskiej komisji repatracyjnej w Moskwie

Moskwa, 16 października. (PAT.). — Wczoraj w nocy został zamordowany uderzeniem sztyletu w szyję sekretarz delegacji polskiej dla spraw repatracji p. Frąckiewicz. Śledztwo w toku.

**

Według informacji, otrzymanych wczoraj późnym wieczorem przez M. S. Z. od poselstwa polskiego w Moskwie, morderstwo dokonane zostało na 11 zabunkowem.

P. Frąckiewicz, po przebyciu tyfusie, pozostał jako rekonesant w domu; w nocy wpał w jego mieszkanie 17-letni posługacz Józef Makaruk, aby chorego nie był pozbawiony w ciągu nocy opieki.

Wczoraj w niedzielę o godzinie 11.30 w południe sanitariuszka, wszedłszy do mieszkania p. Frąckiewicza, znalazła go leżącego w łóżku w kałuży krwi. Na jej alarm nadbiegł lekarz i skłaniał, że p. Frąckiewicz padł ofiarą morderstwa przez przecięcie gardła.

Mieszkanie znalezione w nieładzie, okna rzucano się w oczy, że dokonano rabunku. Równocześnie stwierdzono, że znikł bez śladu posługacz Makaruk, na którego też padło podejrzenie.

Stojący na warcie w bramie tego domu dwaj kramo — gwardiejszy nie umieli dać żadnych informacji na zapytanie, czy kto wychodził z domu i czy wynosił jakie rzeczy.

Morderstwo wywołało bardzo silne wrażenie w Moskwie. Władze sowieckie zajęły się energicznie śledztwem.

Specjalny delegat komisarzy dla spraw zagranicznych Olszernia złożył przedstawicielstwu polskiemu wyrazy współczucia z powodu tragicznego wypadku i zapewnienie, że władze sowieckie dołożą wszelkich starań, aby sprawę wyjaśnić i winnych odnaleźć.

Wdrożone poszukiwania doprowadziły już wczoraj do aresztowania Makaruka, przy którym znaleziono: futro, kurtkę skórzaną, papierozy i inne drobiazgi Frąckiewicza.

Makaruk przyznał się do obrabowania mieszkania i do tego, iż był świadkiem morderstwa. Samego mordu dokonać miał jego współnik, którego przeprowadził do mieszkania s. p. Frąckiewicza.

O ile zeznanie Makaruka są prawdziwe to morderstwo dokonał jakiś uchodźca polski, który przez Makaruka starał się u s. p. Frąckiewicza o przyspieszenie powrotu do kraju.

Gdzie jest nasza młodzież akademicka?

Dawne to, dawne czasy, gdy mundur granatowy ze srebrnymi guzikami obowiązywał do żywego udziału w życiu politycznym i społecznym. Ze jednak nie tradycją najbliższą rwie się u nas w tej chwili nadzwyczaj szybko, więc przypomniemy, że cały ruch polityczny i społeczny po 1863 r. opierał się o młodzież uniwersytecką, że wielki ruch odrodzenia politycznego narodził się w 1890/91 r. dzięki studentom Uniwersytetu Warszawskiego. Bez nich P. P. S. nie byłaby wówczas tem, czem była, bez nich nie byłoby ówczesnej bojowej, zupełnie do dzisiejszej niepodobnej „narodowej demokracji”.

Około „Głosu”, który w ostatnim dziesiątku XIX wieku podnosił hasła ruchu ludowego, również niepodobnego do dzisiejszych pismów, skupiała się i pisała w nim młodzież uniwersytecka.

W manifestacjach, które od stuletniej rocznicy 3 maja począwszy, szły nieprzerwanie, mimo prześladowań rządu rosyjskiego, narodziła się i rozwijała młodzież uniwersytecka. W manifestacji ku czci „szewca” Kilińskiego na 400 aresztowanych przeszło 300 było studentów. Więzienie i zesłanie ich wybudziło uniwersytet.

Spółczesność „trzeźwych i rozsądnych” załamano ręce, biadało nad zwichnięciem kariery tyłu obiecujących młodzieńców, nad niepotrzebnym rozpalaniem umysłów niekrytycznych, prowadzącym tylko do nowej klęski, jak w 1863 r. „Obiecujący młodzieńcy” co prawda nie szli najkrótszą drogą do wygodnego życia, ale wyrzobili się na wybitne jednostki w społeczeństwie, a naród przygotował się nieco, choć nie w stopniu dostatecznym do tego, co miało historia.

Po „Kilińskim” nastąpiła sprawa pomnika Murawjewa i bojkot profesorów, którzy posłali adres do Wilna. Znowu posypały się aresztowania i wysiłki.

Uniwersytet Warszawski rzeczywiście przywrócił nieco, ale tymczasem zaczęło brakować żywcem w masach. Ucząca się młodzież w 1905 r. weszła do organizacji politycznych w ogromnej liczbie i zapłodziła je swym duchem, marzeniem buntu i protestu.

O jakimś nowym życiu marzy dziś młodzież akademicka, nie wiemy. To pewna, że musi marzyć, tęsknić, zrywać się do lotu — od tego jest młodzież. Ale czemu tego zrywania się nie widzi, czemu nie słyszy o postępie młodych skrzydeł w niepodległej Polsce? Są młodzi artyści i ich zwolennicy, są talenty, są cudowna chwila, w których się może wyłonić coś wielkiego, ale czy to wyczerpuje całą energię młodzieży?

Gdy flarce burzyli pseudo-klasycyzm, aby wyrzucić gorącym płemieniem romantyzmu, gdy rodził się wśród nich geniusz Mickiewicza, zaczynała się równocześnie tradycja

tej pracy młodzieży, która miała przechować i rozwinąć ducha obywatelskiego nowej Polski, poczętej w ciężkich walkach tworów konstytucji 3 maja z masą, służącą Targowiczanom.

Tę tradycję demokracji, przeciwstawiającą się przywilejom, radykalizmowi politycznemu, walczącemu z ugodą, umiłowaniu wiedzy ścisłej, depcząc przesady i dogmatyzm religijny — przechowały wszystkie pokolenia naszej młodzieży w niewoli aż do tych, co zdobyli szkołę polską i aż do Pilsudczyków włącznie.

A teraz mamy wolność i oglądamy się, gdzie jest młodzież? Ugoda pedagogia ostatnich lat przed wojną ugruntuowała zasadę naczelną: „młodzież powinna się uczyć, a nie politykować”. Świadli rektorowie i profesoria, przewodniczący na zjeździe katolickim i uczący mu miejsca w murach najwyższych uczelni stolicy, drapujący się w średniowieczne łogi na uroczystej procesji: Bożego Ciała, ucząc: „młodzież powinna się modlić”. Ojcowie, doskonale wykształceni, moment reakcji kapitałistycznej dla robienia „świeżych inkresów”, drżąc na myśl o jakiegokolwiek przemianie społecznej, upewniali młodzież, że nie ma ona już dziś z kim walczyć, że na pracę dla społeczeństwa przyjdzie czas, że młodzież nie powinna politykować.

Cóż dziwnego, że na niedzielnej manifestacji na rzecz szkoły powszechnej młodzieży akademickiej nie było prawie wcale? Nie wystąpiła korporacja, ani nie widać jej było w tłumie. Kilka czapecek, które się pokazywały, możemy uznać jedynie za wyjątki, stwierdzające regułę, że młodzież akademicka, że nasza przyszła inteligencja zupełnie obojętnie odniosła się do walki o szkołę dla szerokiej warstwy ludu pracującego.

Czyżby to była przeciwność interesów klasowych? Czy nasi studenci i studentki mają bez względu na swe nieraz zupełnie demokratyczne pochodzenie, takie żywiołowe odczucie, że reprezentują coś zupełnie innego, niż te tłumy, które wczoraj demonstrowały, że chcą uczyć swe dzieci, że tęsknią do kultury?

Po dyskusji wśród organizatorów manifestacji zdecydowano, aby usunąć od niej dzieci. Nie zgadzam się na tę uchwałę. Chciałabym była widzieć pochod z dzieci szkół powszechnych i dzieci z szkół średnich, dzieci szczytów, które się uczą i pragną, by się wszystkim uczyły, które czują swój przywilej i nie chcą być uprzywilejowane.

Ale dzieciom nie wolno politykować. Można je pędzić tylko na pochody i manifestacje, których treść jest tak wypłowiała i spaczona, jak współczesne nasze święto 3 maja, które ma przeciwstawić „narod” klasowemu świętu robotniczemu.

To, co jest sprawą żywotną dla klasy robotniczej i przyszłości całego narodu, nazywa się „polityką”, od której ostróżki wychowawcy odsuwają dzieci, o tej polityce nie chce wiedzieć młodzież akademicka.

Zjazd katolicki, poświęcający „Romana”, aby na wieki dzwonił w kościele Zbawiciela, jako symbol zwycięstwa niepodległości, mógł u-

obolnąć za bezpartyjny i apolityczny. Dlatego, prywatne szkoły średnie idą na pochód Zjazdu katolickiego, a unikają manifestacji na rzecz szkoły powszechnej.

Ciekawo to przyczynę dla przyszłego naszkoryka naszych czasów i dla charakterystyki obecnej młodzieży akademickiej.

Wl. W.-Sa.

Atak wojującego kleru na Polskę.

Odczyt tow. Czapińskiego.

Wczorajszy odczyt tow. Czapińskiego w sali „Palace” był świetną, rzeczową krytyką stanowiska, jakie zajmuje w Polsce kler katolicki i jego sojusznicy; wykazaniem groźącego ze strony Rzymu niebezpieczeństwa; doskonałą oceną działalności i planów wojującego katolicyzmu, godzącego w suwerenność państwa, dążącego konsekwentnie do podporządkowania Rzymowi interesów państwa, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

Na odczyt zebrało się przeszło 1500 osób.

Tow. Czapiński omówił obszernie znaczenie Zjazdu katolickiego, który odbył się niedawno w Warszawie, a który, jak zaznaczył prelegent, był „mobilizacją sił rzymskich, idących na podbój — państwa polskiego, kultury polskiej i życia społecznego w Polsce”. Powołując się na słowa jezuity ks. Urbana, red. „Przeglądu Powszechnego”, który sam nazwał zjazd warszawski „przygotowaniem do szerszej akcji”, i „atakem na konstytucję państwa polskiego”, będącą według kleru, „obcą duchowi chrześcijańskiemu”, tow. Czapiński wykazał, że zjazd powyższy, na czele którego stanął arystokrata rodowa i kościół katolicki w Polsce, był propositem przygotowania do zamachu na państwo polskie i w tem świetle rozpatrywać musimy dzisiejszą akcję kleru.

Jakież aktualne są słowa Słowackiego „Polsko! twa zguba w Rzymie!... Polska, która zmarła, wstawała wbrew Rzymowi, której walka o wyzwolenie musi być jednocześnie walką z Rzymem, ma dzisiaj — według kleru — „złoty wiek” — „złoty wiek europejski na wschód, aby dać Rosji katolicyzm”. Tę misję, jak stwierdza ks. Urban, Polska zdradziła, podpisując pokój w Rydze! Kler katolicki, wykreślając polskiej polityce zagranicznej podobne cele, zgubne dla Polski, ale odpowiadające interesom Rzymu, jest wyłącznie wykonawcą woli papieża. Wystarczy rozpatrzyć rezolucje zjazdowe, aby nie mieć najmniejszych co do tego wątpliwości.

Z rezolucji tych wynika, że państwo polskie winno się całkowicie podporządkować Rzymowi, obowiązkiem władz państwowych jest zabezpieczyć prawa kościelne, czyli przywileje Rzymu w Polsce, ale kościół jest insty-

tucją absolutnie niezależną, niepodległą żadnym prawom świeckim!

Na zjeździe uchwalono też rezolucję w sprawie konkordatu między Rzymem i Polską, która ma właściwie prawa Rzymu w Polsce formalnie zabezpieczyć. Mówiąc o konkordacie, przeciwko któremu zasadniczo występują socjaliści, dążący do zupełnego rozdziału kościoła od państwa, prelegent zaznaczył, że obecnie, kiedy konkordat został przyjęty w konstytucji Państwa polskiego, należy domagać się, aby Rząd, zawierając umowę z Rzymem, stanął na stanowisku najzupełniej niezależnym. Należy więc postawić Rzymowi między innymi następujące warunki: prawo jurysdykcji władz państwowych nad biskupami; prawo nominacji biskupów, sufragánów, kanoników itp.; usunięcie wydziału teologicznego z uniwersytetów, upaństwowienie seminarjów duchownych i inwentaryzacja dóbr kościelnych, rewizja działalności biskupów, niezależnie małżeństwa od kościoła i t. p. Tow. Czapiński mówił następnie o konieczności konfiskaty dóbr kościelnych, przeciwko czemu tak gwałtownie występuje kler, domagając się jeszcze w dodatku (ks. Urban) zwrócenia przez rząd polski dóbr, skonfiskowanych poprzednio przez rządy zaborcze.

Z kolei prelegent przeszedł do rezolucji Zjazdu katolickiego w sprawie ruchu kulturalno-umysłowego w Polsce. Z rezolucji tych widzimy, że Zjazd pragnie podporządkować wszystkie dążenia życia szkolnego, zarówno w szkolnictwie wyższym, jak i powszechnym i średnim, systemowi katolickiemu, uważając, że obecna szkoła polska nie daje klerowi katolickiemu dostatecznych gwarancji, że nie jest dostatecznie uzależniona od władz kościelnych. Katolicyzm wojujący w Polsce pragnie stworzyć specjalne szkolnictwo katolickie, literaturę katolicką i t. p., a historia uczy nas dostatecznie, jak dalece ujemnie wpływał kościół katolicki na rozwój nauki i kultury w każdym państwie, zawsze bowiem wypowadał bezwzględna walkę niezależnej myśli człowieka. Wystarczy przypomnieć sobie dzieje nauki i kultury polskiej, których rozkwit przypada na okresy największego osłabienia katolicyzmu w Polsce — i odwrotnie.

JAN KLIMASZEWSKI.

„Astronom”

Już dwie noce spał w lesie miejskim, nie mając czem opłacić stacji. Czuł się bardzo nieszczęśliwy, był potulny, cierpliw, mało wymagający. Każdemu z drogi schodził, nikogo nigdy nie obraził. Czytał bardzo wiele. Zawsze zamysłony, namyślnie śledził „obroty ciał niebieskich”, książkę Heilperna, traktującą te sprawy, zawsze nosił z sobą. Lat miał 20, był poważny jak człowiek stary. Myślni i planami swymi chętnie dzielił się z kolegami i wykładał to im z takim zapalem, że przykuwał ich uwagę. Wprowadzony w konspiracyjne koła socjalistyczne, stał się zażętym pepesowcem. Szanowali go bardzo towarzysze, ale widząc jego potulny charakter, często skazywali się, że niebardzo im się udał. Osobistych bliskich przyjaciół nie miał. W towarzystwie kobiet zapominał języka w gębę, wstydził się. Unikając wszelkich zabaw w tej przychyni. Nie miał też w co się przyzwieść ubrać, bo w żadnej fabryce długo nie popasał. Ciężko mu było wystawać przed portiernią i czekać o pracę. Nienaz ciężkie, ordynarne słowo padło w jego stronę. Wtedy zalewał się łzami i nie przychodził tak długo, aż go głód zmusił do upokarzających starań o pracę. Wszędzie, gdzie zaczynał pracować, robotnicy, sądząc z jego niepojętej figurali i cichego charakteru robili sobie z niego zabawkę. To mu posadzi przy warsztacie tkackim, to przypinali kartki i różne fatalszki na plecach. Raz nawet zagrali nim karambola w ustępie fabrycznym, aż towarzysze musieli go bronić i objaśnić, że w tym człowieku mieszka wielki duch obłożony niecią i niepojętą powłoką ciasta.

To innych tak przekonało, że go z czasem zaczęli uważać za przywódcę i oddał w każdym zatargu pomiędzy robotnikami a fabrykantem był delegatem. To też wnet znalazł się bez pracy.

Raz w r. 1905-ym w fabryce, w której pracował, rozpoczął się strajk. Transmisja została zatrzymana, stanęły warsztaty. Robotnicy i bliscy jego towarzysze obśledli go wieńcem i prosili, aby im opowiedział co ciekawego. Kilos zapytał: „Skąd się wiatry i deszcze biorą?”

był to ulubiony jego temat. Wpadł w zapal profesorski, tłumaczył, objaśniał przykładami. Wtem na podwórzu zatętniało. Powstał popłoch i wrzask — koczaj! Towarzysze w zamieszaniu ułatwili mu ucieczkę.

I znowu stracił pracę. Ścigany oddawna mieszkając za lewym paszportem. Mógł na kwatery być bezpieczny, ale obliczawszy swoje groszaki, doszedł do przekonania, że nie nadługo one starczą. O opłaceniu stacji niema mowy. Dwa dni już nie ciepło nie jadł, nie wiedział co z sobą począć i kiedy robotę zdobyć. Postanowił iść na swoją kwatere przyznać się gospodyni, że nie ma pracy, może go nie usunie. Ale i tam mu byli niechętni. Po- stanowił więc zabrać rzeczy i powędrować, gdzie nos poprowadzi.

Gospodyni zdziwiona, że się nareszcie zjawił po upływie dwóch dni, zaczęła mu robić wymówki. Nie reagował na to, zabrał swoje manatki, ale jakoś ciężko było mu iść spać do lasu. Trzecia noc! Ale przynajmniej tam się nie spóźni. Nikt mu wymówek nie będzie robił. Będzie sobie spał z duchami poległych o wolność. Teraz godzina 10-ta. Ma jeszcze czas, odpocznie sobie na podwórzu. Usiadł na ławce, oparłszy plecy o ścianę drwalni i zaczął się przyglądać gwiazdzistemu niebu. Rozsunął lonetkę i patrzył. Zobaczywszy to kłobity wzięły go na języki.

— Moja panie, co on tam widzi tą runką? Przecież on tu dzień w dzień, jak ciepło i pogoda, czasem! godzinami wysiaduje — zagadnęła sąsiadka, siadając na progu domu koło jego gospodyni.

— Widzi to z czego ani jemu, ani nikomu nie nie przyjdzie. Tak młody! Poszedłby gdzie do dziewczuchy, a to nie...

— Głupiec!

— E... co to, to nie. Jest nawet mądry człowiek... moja panie... bo ja wiem... Jak zaczęła opowiadać, to człowiek całą noc by słuchał. Mój stary to się wydziewać nie może, skąd w takiej głowie tyle tego się zmieści.

— No to niechby na księdza poszedł.

— Moja panie — przykładając usta do ucha sąsiadki — on przecie nawet pacierza nie mówi, jak Boga kocha!

— A... to pies z nim tańczył. Wywaliłbym na łeb z mieszkania! Za niego kara Boża na cały dom.

— Ja mu też powiedziałam że tak nie

należy... Obrzucił się, bo to strasznie dumne, ale pocziwna groza nie zarwie. Ale już miałam wreszcie tego dosyć, powiedziałam mu... że mu Pan Bóg nie błogosławi... że co parę tygodni, to w innej fabryce robi... Nie był tu dwie noce, wymeldowałam go, bo roboty nie ma. Dziś przyszedł na wieczór po swoje różne szpangaly i tę łupę, co to teraz nią na niebo patrzy. Przypomniałam mu to wszystko... Moja panie, pomek nie ma, a on sobie łupę kupił, to kosztuje 15 rb. Słyszane to rzeczy!

— Niech idzie do diabła, bo to do niego należy — zawyrokowała sąsiadka.

Jakby fiknęły przecuciem, że tu zadługo ludziom zawadza, podniósł się, wziął pod pachę wszelki i skierował się do wyjścia. Na progu domu pożegnał się z gospodynią.

Gospodyni lży się z oczu puściły, chciała go zawołać z powrotem, bo gdzieś on teraz w mocy pójdzie. Mówił, że niema ani mieszkańia ani roboty, ale... jakoś nie nie powiedział. Poszedł i znikł w ciemnościach ulicy.

Na ulicach miasta pustka, snują się patroli policyj i wojska. Niebezpiecznie przystawać i gapić się. Szedł śmiało ulicą Srebrzyńską na swoją kwatere do lasu... Zaszył się w ciemności lasu, upatrząc dogodnego miejsca niedaleko mogił strażników.

Szum sosen kołysał go do snu. Zaczął medytować nad potęgą i złością świata. Czy kleiły mu się ze zmęczenia, i wkrótce usnął. Naraz usłyszał basowy ryk lokomotywy wjeżdżającej na stację kałską. Obudził się. Obwodził oczy i ujrzał pięć łuf karabinowych w niego wycelowanych.

„Ruik wiewierch” — orwał się wrzaskliwy głos 5-ku koczaj! Wstawaj!

— Zdjajcie obysk — rzekł dowódca koczaj!

— Ty był pod Aleksandrowem? ha! no!?

— Nie byłem.

— Wroś! A eto czo? — pokazując lonetkę. Ha!

Skrepowano go i przytoczono do siodła, bijąc nahałem, ruszono do miasta.

NW „uczestnik” powstał wielki harmider. Stwierdzono fałszywe nazwisko, trochę literatury nielegalnej i podejrzaną, jak np. o systemie obrótów ciał niebieskich. Oprócz tego republikany p. t. „Socializm jest nosenieniem spr-

wiedliwości społecznej i narodowej”. „Sprawiedliwość zwycięży musi, zniknie moskiewska tyrania i przemoc”. „Ludzie powinni żyć w zgodzie jak anioły”...

Ten ostatni tytuł wywołał salwę śmiechu wśród żołdactwa i policyj.

— Ty to napisał?

— Tak, ja...

— To znaczy ty angiel? ha! A ty ludie ubliwasz! Ty pod Aleksandrowem był! No gawari!

— Panie, ja tam nie byłem — odparł twardo.

— A po co lonetka, po co te plany?!

— To bieg słońca i księżyc, a lonetę pa- trzyłem na gwiazdy...

— Na gwiazdy patrzył — buchnęli wszyscy śmiechem.

Zawładnięto już kancelarie Kaznakowa, że został schwytyany główny dowódca bandy, który kierował napadem na pocztę pod Aleksandrowem. Powstał nawet spór, komu się należy nagroda za pojmanie.

Cała czereda szpiegów i urzędników wyszła zjechała się do urzędu żandarmerji. Przedstawiono nieszczęśliwca i poddano szczegółowemu badaniu.

— Budzież otwierać na wsie woprosyt!

— Nie nie wiem.

— Ty sprosi jego! — zwrócił się naczelnik do barczyńskiego draba.

— Ty był pod Aleksandrowem? Ty znasz wszystkich co w napadzie byli? — (To mówią wymierznił mu tak potężny policzek, że nieszczęśliwy momentalnie zalał się krwią, runął na podłogę, trafiając czołem w ostry róg dobrego biurka pana naczelnika i padł bez zmysłów. Jakis stółkowy z nadmiernej gorliwości podskoczył z rozmachem i kopnął go silnie butem w bok. — Wstawaj padlec! — Nie mogło już nic. Nachylił się wszyscy nad nim, szarpając i zlewając wodą.

— Gawori gołubcziki! gawori! Gawori!!

awolocz, sukajmy! gawori.

Ustami poruszył. Było to jednak ostatnie jedyne pożegnanie świata.

— Wot i ty durak! Przepadła nagroda, bo nie z niego nie wydobylismy. A eto Kaznakow skażet!

To mówiąc trzasnął w twarz draba.

— Winowat! Wasze Wysokorodje!

W ruchu robotniczym, będącym z natury rzeczy walką myśli niezależnej, kier katolicki niedawno widzi największego swego wroga. Zjazd w tej sprawie zajmuje wyraźne stanowisko, pragnąc zorganizować robotników „po katolicku”, w myśl encykliki Leona XIII, broniącej podziału ludzi na kapitalistów i robotników, jako płynącego z najistotniejszej woli Boga i obiecującej małym nagrodę w niebie za wszystkie cierpienia doczesne.

Zjazd występuje nie tylko przeciwko temu, co nie jest w ogóle chrześcijańskie, ale przeciwko temu, co nie jest katolickie, czego przykładem może być chociażby atak zjazdu na protestanta Y. M. C. A. Dlatego tylko, że nie pod rzymskim idzie ona Chrystusem, i pomimo, że działalność jej w Polsce jest rzeczywiście ogromnie pożyteczna.

Prelegent zaznaczył w końcu, iż tworzące się państwo polskie dźwignąć musi z wnętrza swoich mas ludowe, które utworzą drogę prawdziwej polskiej demokracji. Odrzucamy zarówno dyktaturę sowieńską, jak i dyktaturę sowieńską biskupich, którą nam chce narzucić Zjazd katolicki. Polska demokracja powinna powiedzieć Rzymowi, który z oddali, poprzez państwa, wymaga ku nam czarnej swojej ręki; precz z rękami!!

Nad referatem tow. Czapińskiego wywiązała się dyskusja.

W imieniu niedawno założonego „Stowarzyszenia Wolnomyślicieli” zabrał głos prof. tow. Minkiewicz, do rzucając kilka głębokich uwag na temat walki kościoła z niezależną myślą w Polsce i nawołując wszystkich istotnych wolnomyślicieli, aby wstępowali w szeregi członków stowarzyszenia.

Ciekawa rzecz, że żaden ksiądz nie zabrał głosu w odpowiedzi na wywody tow. Czapińskiego, pomimo, iż na sali znajdowało się kilku księży, a tow. Jaworowski, jako przewodniczący, kilkakrotnie zwracał się do zebranych, wzywając ich do wzięcia udziału w dyskusji. Znalazło się tylko dwoje niefortunnych obrońców kleru: j. jego zamierzeń, a mianowicie jakiś jegomość, który zaczął zapewniać, że uchwały Zjazdu katolickiego były bardzo demokratyczne, że kościół doskonale wpływał na naukę polską (jako przykład wymienił Kopernika, zapomniał tylko, że z jego istnieniem kościół do dziś dnia pogodzić się nie może) i t. p. Nie przytoczył żadnego argumentu, ale swoją nieologicznością wywołał wybuchy niepowstrzymanej wesołości. Następnie jakiś nauczycielka z Podlasia płacząco zapewniała zebranych, że dlatego jedynie nie ulegliśmy wynarodowieniu, ponieważ polskość była dla nas synonimem katolicyzmu.

Tow. Czapiński odpowiedział na to wszystko świetnie i wyczerpująco. W ogóle cały odczyt tow. Czapińskiego, utrzymany na bardzo wysokim poziomie i ujmujący tematy głęboko i wszechstronnie, a przylem pełen ciętych, tryskających humorem, argumentów, był dla słuchaczy prawdziwą ucztą umysłową.

Przed rozróżeniem się publiczności tow. Jaworowski w kilku słowach odpowiedział o oburzeniu zachowaniem się kleru podczas pogrzebu tow. Palińskiego (pisał o tem w „Robotniku”), co zebrani napiętnowali z najwyższym oburzeniem.

Telegramy.

Kongres socialistów włoskich

Mediolan, 16 października. (PAT.). Havas. Na tutejszym kongresie socjalistycznym uchwalono dokonać fuzji wszystkich włoskich frakcji socjalistycznych.

Strajk kolejowy w St. Zjednoczonych

Chicago, 16 października. (PAT.). Havas. Z powodu redukcji plac, 5 głównych syndykatów kolejarzy zostało wezwanych do rozpoczęcia strajku w dniu 30 października.

O unieruchomienie chaosu walutowego

Brusela, 16 października. (PAT.). (Havas). Konferencja handlowa przy radzie federalnej przyjęła w sprawie walutowej rezolucję, w której przypomina postanowienia, przyjęte w maju r. 1921, zalecające wspólnie sprzymierzonym i stowarzyszonym państwom badania sposobów zmniejszenia długów, przedłużenia terminów płatności i ustalenia sposobów arbitrażu walutowego. Konferencja przyjęła do wiadomości objawy inflacji w tej mierze, a mianowicie, że rząd angielski postanowił nalegać na zaimplementowanie państwa, by powyższy wniosek był natychmiast wzięty pod rozwagę.

Międzynarodowy kongres socjalistyczny

Turyń, 16 października. (PAT.). (Havas). Międzynarodowy kongres socjalistyczny zakończył swe prace, przyjmując wniosek, aprobujący statut międzynarodowego uniwersytetu w Brukseli. Kongres wypowiedział się za równością praw cywilnych i politycznych dla obu płci. Następny kongres odbędzie się w Pradze.

Policia międzynarodowa

Paryż, 16 października. (PAT.). (Havas). Mając na celu skuteczne ściganie przestępców kryminalnych, prezydent polski paryskiej podjął inicjatywę zbadania sprawy utworzenia pol-

oju międzynarodowej, która ułatwiałaby pracę policji poszczególnych państw, ujednoliciła śledztwa, ściganie przestępców i usuwanie trudności, napotykaną ze względu na elastyczność przestępców.

Bolszewickie bagaże.

Prasa polska udziela niedawno na alarm, z powodu wywożenia przez bolszewików setek pudów żywności do Rosji. Miało to ten skutek, że w dwa dni później na dworcu Gdańskim, zawiadowca stacji zabrzynał 7 skrzyń wagi kilkudziesięciu pudów, na co bolszewicy nie mieli pozwolenia. Skrzynie zabrano z powrotem do nos. misji repatriacyjnej.

W tym samym momencie z dworca głównego Stefan Niszyk, b. intendent hotelu „Royal” wyspedrował bolszewicki bagaż do Rosji w ilości 6 skrzyń. Tem bagaż zakwestjonowany nie został, mimo, że i w tym wypadku żadnego pozwolenia nie było.

Należy przeto do publicznej wiadomości podać fakty, które zapewne p. ministra spraw zagranicznych zainteresują.

Otóż bolszewicy nigdy na wywóz swych bagaży pozwolenia nie otrzymują, bo bagaż ten ekspeduje stale p. Niszyk, posiadający legitymację ministerstwa spraw zagranicznych i legitymację tą posługujący się przy ekspedowaniu bagaży. Można byłoby przypuścić, że p. Kiersak wyznaczył do tej czynności p. Niszyka ze względów kulturalnych dyplomatycznych, ale jak wykluczyć fakt, że tenże p. Niszyk pełni funkcję agenta bolszewickiego dla wyszukania towarów, które bolszewicy później pakują do skrzyń i wysyłają do Rosji.

P. Niszyk pomaga bolszewikom wywozić także towary, jak narzędnia chirurgiczne, lekarstwa, cukier, tłuszcz i t. d.

Alle o nowych dowiadujemy się rzeczy. Ponieważ bolszewicy w pewnym celu swojej kontroli mają niekiedy trudności, czynione ze strony władz kolejowych, przeto dla uniemożliwienia wtrącania się w te sprawy władz kolejowych nasza delegacja postawiła bagaż bolszewicki plombować znakiem M. S. Z. Nie sądzimy jednak, że w ten sposób będzie ktoś z naszej strony czuł nad tem, co bolszewicy w bagaż ten ładują.

Bolszewicy pakują do skrzyń co chcą sami i skrzynie gotowe w ich oczach plombuje delegacja, transport jedzie do granicy, jako ekspedycja M. S. Z.

Do wszystkich tych czynności używany jest p. Niszyk, który przez Ministerstwo Spraw Wojskowych został zwolniony ze stanowiska intendenta a jego miejsce objął ktoś inny, ale pozostaje on nadal w hotelu „Royal”, mając legitymację M. S. Z. chociaż urzędnikiem tego ministerstwa nie jest.

Drożyna i brak papieru drukowego

Dnia 12 b. m. odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencja w sprawie cen papieru drukowego i zapewnienia go dla prasy i dla potrzeb ministerstwa oświaty. W obradach, które prowadził z ramienia ministerstwa przemysłu i handlu p. inżynier Stanisławski, brał udział p. Niszyk, Pryze, Osman i Chłobowicki, jako delegaci prasy polskiej i p. dr. Reiter, jako przedstawiciel ministerstwa oświaty. Zadaniem konferencji było zastanowienie się nad obecnymi wysokimi cenami papieru i jego brakiem, szczególnie dla wydawnictw i celów kulturalnych i podać sposoby, jakimi należy się temu przeciwdziałać.

Co do teraźniejszej ceny papieru rotacyjnego 190 mk. za 1 kg. loco fabryka, szacowano, że jest ona za wysoka. W czerwcu m. b. kosztował 1 kg. papieru rotacyjnego 64 mk. 50 fen., w przeciągu 8 miesięcy podniosła się cena w trójnásob, zaś z września na październik o 107 mk. na 190 mk.

W stosunku do cen przedwojennych wzrosła cena papieru rotacyjnego 1000 (tysięcznolub), podczas, gdy ceny surowców: drzewa, węgla, robocizny i t. p. poszły od 400 do 600 proc. w górę, mniej więcej w tym też stosunku powinna być normowana cena papieru. Papierne krajowe skorzystały ze załatwienia rządowej kontroli w sierpniu r. b. i niedługoż one zaczęły podnosić cenę papieru, a równocześnie zaczęły ograniczać dostawę dla celów kulturalnych, jak to stwierdził przedstawiciel ministerstwa oświaty.

Powodem tego podobno ma być pośredni lub bezpośredni lukratywny handel papierem z naszymi wachodnimi sąsiadami.

To stanowisko krajowych papierni zostało omówione i uczestnicy konferencji zastanawiali się w dalszym ciągu nad sposobami uzyskania w przyszłości dostatecznej ilości taniego papieru dla wydawnictw i dla szkolnictwa. Ponieważ więc poważnie kwestję sprowadzenia papieru zagranicznego i postawiono w tym kierunku odpowiednie propozycje, aby otrzymać pomoc i poparcie rządowi przez ułatwienie sprowadzenia papieru zagranicznego na rekompensatę lub bez niej i uwolnienia od dla importowego. Dotychczas kalkulował się papier zagraniczny drożej od papieru krajowego, z chwilą jednak poprawy kursu marki polskiej ceny papieru obcego są znacznie tańsze od cen krajowych.

Wedle dzisiejszej relacji marki niemieckiej do marki polskiej kosztuje 1 kg. papieru niemieckiego około 120 mk. polskich. Co do redukcji cen i uzyskania papieru krajowego rozważano w razie ostrożnej potrzeby zastosowanie środków repre-

syjnych, postanowiono uprosić ministerstwo przemysłu i handlu ponownie objęcie kontroli i powołanie do życia przedtem funkcjonującej komisji do oznaczania cen i rozdzielu papieru.

Zwrócono uwagę na to, że również i co do fabryki celulozy w Włocławku — jest dalsza kontrola niezbędna i że w razie potrzeby, wobec konieczności się umowy, należy zwrócić się do posłów celem przeprowadzenia stosownej uchwały sejmowej.

Ruch robotniczy.

Z życia partii.

Towarzysze, wybory się zbliżają!! Wzywa się wszystkie komitety partyjne, aby na wszystkich zebraniach uczęszczali na fundusz wyborczy warszawskiej organizacji PPS. Towarzysze, pamiętajcie, że burzącej zwyciężym przy wyborach swym funduszem wyborczym. Zebrane składki należy przelać do Sekretariatu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) od g. 10—2 i od 5—7.

Ruch zawodowy.

Wyzysk pracowników w zakładach Ulricha. W zakładach ogrodniczych Ulricha, przy ul. Górczewskiej pracuje około 100 robotników.

Praca trwa 10 godzin. Wynagrodzenie wynosi od 500 do 600 mk. dziennie. Oczywiście, że zarobki te robotnikom nie wystarczają, ale ponieważ obecnie kończy się sezon i część robotników będzie zwolniona, przeto ciężka głód z rodzinami, bojąc się narazić Ulrichowi.

Już wprost bezwzględnie postępuje p. Ulrich z t. zw. praktykantami. Jest ich 30 i są to młodzi ogrodnicy, przeważnie kaśli i nie skończyli szkoły ogrodniczej i dopełniając swą wiedzę praktyczną pracują w ogrodzie. Za pracę trwającą od g. 7 do 12 i od 1 do 6 p. r. czyli 10 godzin p. Ulrich płać im od 600 do 1150 mk. tygodniowo. Nadto dostaje jedzenie do jedzenia. Wydawanie jarzyn ogranicza się do kartofli, bowiem wydawanie kapusty, marchewki, buraczków nie „kalkuluje” się p. Ulrichowi. Wreszcie potrzebna do okraszenia słonina, czy dla odmiany kasza, nabywana jest i potracona z zarobków, wypłacanych praktykantom.

Jeżeli praktykant chce jeść chleb, musza kupować go za własne pieniądze, a ponieważ każdy z nich otrzymuje około 100 marek za dzień pracy, ale wtedy dziwnego, że nie mają za co. Nie mówiąc już o praniu bielizny, kąpieli, konieczności ubrania, czy ożywiali. Praktykant ci się wprost w nędzy, tużąc swą ciężką pracę Ulrichów, obecnie już miliardów.

Wreszcie godzi się uzupełnić, że kierownik ogrodu, niejaki Zmijewski, wprowadził do pracy system szpiegowania: pracownicy są terroryzowani, boją się wprost wspomnieć o swej niedoli.

I oto w Warszawie pod bokiem władz, Ministerstwa i inspektorów pracy, pozwala się gwałcić ustawę o 8-godzinnym dniu pracy, pozwala się by w tak chłdny sposób terroryzowano i nieuczciwie wyzyskiwano.

Pracownikom Ulricha radzimy zwrócić się do Rady klas. Zw. Zaw. Leszno 53, by nie dali się tak dalej wyzyskiwać.

Organizacja zawodowa w fabrykach glaz. Przy Zw. Zaw. Rob. Przemysłu Tabacznego, została ostatnio zorganizowana Sekcja glazowa, która już zdolała zwycięsko przeprowadzić akcję w poszczególnych fabrykach glaz, gdzie zdolała uzyskać: uznanie przez fabrykantów Związku Zawodowego, delegacji fabrycznej, zagwarantowanie 8-godzinnego dnia pracy (dotychczas robotnicy zmuszeni byli pracować od 10 do 14 godz. dziennie), zapłatę za święta, regulowanie zarobków podług wykazu Gł. Urzędu Stat. co miesiąc, dalej uzyskanie podwyżki: dla mechaników i kł. 15.000 mk., dla pudelkarny 12.000 mk., dla kobiet: pakowaczek i banderolerek 1 kł. 3.500 tygodniowo. (Dotychczas robotnicy byli bardzo wyzyskiwani, np. kobiety otrzymwały od 600 do 1.500 mk. tygodniowo, mechanicy zaś od 5.000 do 9.000 mk. tygodniowo). Jedynie firma Kołodziejowa dotychczas w bezmyślnym uporze i nie chce zadość uczynić słusznym żądaniom robotników, lecz robotnicy pozostałych fabryk, postanowili strajkującymi w powyższej fabryce robotników poprzeć i udzielić im opodatkować się na ten cel w wysokości 10 proc. od zarobków.

Widzimy stąd, że robotnicy dzięki zorganizowaniu się w Związek klasowy, zdolała uzyskać poprawę swego bytu. Wobec tego robotnicy, którzy jeszcze do Związku nie należą, powinni się jak najprędzej zapisać, gdy wszyscy bowiem będą zorganizowani, łatwiej już będzie prowadzić solidarną walkę z fabrykantami o swe prawa.

Strajki w Krakowie. Strajk piekarzy, jakoteż strajk krakowców trwają dalej z powodu nieustąpiwości majstrów.

Ruch spółdzielczy.

„Łączność spółdzielcza”. Pod powyższym tytułem Komisja Międzypartyzyszeniowa dla propagandy spółdzielczej w Warszawie rozpoczęła wydawnictwo pisma, poświęconego propagowaniu „idei wzajemnej pomocy i wspólnej pracy” — hasel przewodnich ruchu kooperatystycznego. Redaktorem wspomnianego pisma jest tow. Jan Żerkowski.

Głosy czytelników.

O stan sanitarny Mokotowa.

Sm. Panie Redaktorze!

Chciałbym poruszyć w Pańskim poczytnym piśmie sprawę stanu sanitarnego Mokotowa.

Od lat wszelkie doły po wybranej glinie są odcyły i wszelkie nierówności gruntu wyrównywane są wywożeniem z śródmieścia śmieciami, nieczystościami i odpadkami. Większość tych dołów uszczelniona jest brudną wodą. Otóż łatwo sobie wyobrazić, jakie swobodnie wyziewy unoszą się nad całym Mokotowem z powodu gnicia śmiecia w tych zbiornikach ścieków rynsztokowych. W dodatku śmiecie, nim zostają ruszone w dół, bywają jeszcze sortowane przez różne „specjalistki”.

Ulice Kwiatowa i Leonarda są zamieszkałe przez hodowców bydła rogatego. Między godziną 22 i 24 wyciąga się i wydecha kłębami nieczystości, tuż na pustej plaży po drugiej stronie ulicy. Gdzież są i co robią różne komisje sanitarne, do rzeczy podobne wypychają się zupełnie jawnie i bezkarnie? Dozorcy domowi są niepłatni, stan rynsztoków na ul. Grodzkiej, Samborskiej, Nowobrodzkiej, Kwiatowej i wielu innych, a także stan wygódzek podwózkowych przedstawiają się niżej wszelkiej krytyki.

Pracując ludność Mokotowa także głosi podobne pośrednie i bezpośrednie i nie zasługuje na to, żeby ją aż tak zaniedbywano, a przecież zło dałoby się usunąć.

Należałoby wybudować specjalne piece do palenia śmieci i skanalizować wszystkie ulice. W porównaniu z obywatelami wydecha w razie wybuchu epidemii — koszty budowy pieców i kanalizacji z pewnością nie byłyby zbyt wielkie, i da się na pewien czas zajęcie bezrobotnym.

Mieszkaniec Mokotowa.

5 października 1921 r.

Rozporządzenia Rządu nie istnieją dla przyjaciół „Rozwoju”.

W „Monitorze Polskim” z dn. 6 b. m. przeczytałem na str. 1 następujące rozporządzenie:

„Z rozporządzenia Komisarzatu Rządu na m. st. Warszawę na sesji 27, 28, 29 i 30 października 1921 r. z 7-go lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14 poz. 186) za przestępstwo w art. 129, ustęp 6-ty kodeksu karnego, przewidziane w dn. 4 września r. b., obłożono aresztem ilustrowany plakat reklamowy czasopisma pod nazwą „Rozwój”.

Tego samego dnia, t. j. dzisiaj, przypadekowo zupełnie udało mi się do gmachu Centr. Tow. Rolniczego, Kopeńnika 80, celem obejrzenia wystawy ogrodniczej. Blisko wyjścia na peronie znajdowało się w korytarzu prowizoryczna księgarnia dzieł rolniczych. Zatrzymałem się na chwilę, celem przyjrzenia się księgom. Uwagę moją zwrócił znajdujący się tamże plakat czasopisma „Rozwój”. Zainteresowałem nim on w związku z powyższą notatką „Monitora”, tak, że do sprzedawcy zwróciłem się nawet z uwagą, że ponoć plakat ten obłożony jest aresztem. To jednak, zdaje się, nie wzruszyło przyjaciół „Rozwoju” przeciwnie, poinformowała mnie, że można u niej nabyć także plakaty po 100 mk. i każdy powinien sobie je sobie na pamięć. Ubolewała ponadto, że tak pożyteczne towarzystwo, jak „Rozwój”, nie ma dostatek pieniędzy i widać przez kupno tych plakatów można je popierać.

Mniejsza o treść plakatu, której zresztą, wobec obłożenia plakatu aresztem, zapewne nie wolno podawać do publicznej wiadomości. Uderza mnie tylko w tym wypadku lekceważenie urzędowych rozporządzeń przez właścicieli „Rozwoju”. Z poważaniem

Z. F.

Rozmaitości.

Najnowsze metody prowadzenia śledztwa. Jak donosi „Naprzód” krakowski, nowy komendant policji w Krakowie, p. Szczepański, prowadzi obecnie śledztwo w sprawie słynnej krakowskiej walki ze złodem, dokonanej w biurze Jaskiewiczów, z pomocą... spirytizmu i telepatji, przy pomocy charoksygnika i „jasnowidzących”.

Oto jakaś Stasia z Krosna i jakaś Serafin, jasnowidzący media, wróżą za pośrednictwem im-presarja duchów, p. Kobryńskiego, gdzie się znajdują skradzione pieniądze; policja państwowa w myślenie sprzeciwia się tej metodzie, a później, wedle ich wyroczni, aresztuje różne osoby i szuka ukrytych pieniędzy, ale niestety, bezskutecznie! O owych i aresztowaniach decyduje więc wyrocznia takiej Stasi z Krosna, czy Serafin!

I tego rodzaju rzeczy są tolerowane i tak niewiele, mający kwalifikacje raczej na średniowiecznego magika, niż na urzędnika państwowego w XX wieku, dostaje się li tylko ze względów partyjnych na stanowisko komendanta policji!!!

Życie gospodarcze.

Papiery wartościowe z Rosji.

Od pewnego czasu daje się zauważyć napływ z Rosji do Polski papierów wartościowych, które są wywołane nawet na zachód. Pochodzenie tych papierów wartościowych i legalny tytuł własności są trudne do stwierdzenia. Niektóre z nich pochodzą niewątpliwie od reemigrantów, większość jednak pochodzi prawdopodobnie z konfiskat, dokonanych przez władze sowieckie. Rząd francuski protestuje przeciwko tym konfiskatom i przymusowym zmianom tytułu własności i rezerwuje prawa swych obywateli, nieprawie wywłaszczonych. Obywatele polscy, przy kupowaniu walorów niepewnego pochodzenia, brzą powinni pod uwagę stanowisko rządu francuskiego.

